

Szczakowianka sięga dna. Szczakowianka Jaworzno - Piast Strzelce Opolskie 0:1 [relacja + foto]

Autor: Dominik Kasprzyk
28.09.2013.
Zmieniony 29.09.2013.

Gdy przed tygodniem Szczakowianka kompromitowała się w Łaziskach, jej fani mieli nadzieję, że może już być tylko lepiej. Jak się jednak okazało były to tylko marzenia ściętej głowy. W sobotę Szczakowianka przegrała na własnym boisku 0:1 z absolutnym outsiderem ze Strzelec Opolskich. Gola na wagę historycznej wygranej Piasta zdobył z rzutu wolnego już w 6. minucie Daniel Rychlewicz.

Piast Strzelce Opolskie jest absolutnym beniaminkiem III ligi i przed meczem ze Szczakowianką miał wręcz katastrofalny bilans. Strzelczanie przegrali wszystkie dziewięć spotkań tracąc przy tym aż 34 bramki. Patrząc tylko na same cyfry wydawało się, że mecz z takim rywalem będzie idealną okazją do przełamania się dla przeżywającej ostatnio duży kryzys Szczakowianki. Tak się jednak nie stało...

Szczakowianka już po rozpoczęciu gry miała okazję do zdobycia gola, po szybkiej akcji lewą stroną i podaniu Dariusza Bernasia, Aleksander Mużyłowski uderzył obok bramki. Chwilę później rozegrały się wydarzenia, które miały tego dnia okazać się kluczowe. W 6. minucie Rafał Berliński zupełnie niepotrzebnie faulował przed własną bramką jednego z rywali. Doświadczony obrońca obejrzał za to zagranie żółty kartonik, to jednak był tylko początek nieszczęścia gospodarzy. Do wykonania rzutu wolnego podszedł Daniel Rychlewicz i przymierzył tak dokładnie, że umieścił piłkę w siatce ku konsternacji jaworzniaków. Zszokowana takim obrotem sprawy Szczakowianka przez moment wyglądała na zupełnie wybitą z rytmu, szybko jednak rzuciła się do huraganowych ataków. Podobnie jak w poprzednich meczach miała jednak ogromne problemy z tym by wstrzelić się w bramkę. W 10. minucie po rzucie wolnym wykonywanym przez Sieniawskiego, piłka trafiła do Żurawia, obrońcy w ostatniej chwili zdołali ją jednak wybić mu spod nóg. W kolejnej akcji Łukasz Przebindowski ładnie wyprzedził obrońcę, rywal zdołał jednak wybić piłkę na rzut różny. Na bramkę strzeżoną przez Piotra Kobielskiego uderzać próbowali Sieniawski, Fraś czy Domurat, ich strzałem brakowało jednak celności a czasami i siły. W 28. minucie Sieniawski wykonywał już kolejny rzut wolny z bocznego sektora boiska. Po ogromnym zamieszaniu w polu karnym piłka wróciła do filigranowego skrzydłowego, który dograł ją do Dariusza Bernasia, ten uderzył jednak obok bramki. W 39. minucie powinno paść wyrównanie. Aleksander Mużyłowski wyłożył piłkę idealnie na siódmy metr do niepilnowanego Michała Biskupa, ten jednak fatalnie skiksował. Do piłki dopadł jeszcze Maciej Domurat i oddał mocny strzał z dystansu. Bramkarz wypuścił piłkę przed siebie, ta trafiła do Łukasza Przebindowskiego, który z trzech metrów nie trafił do pustej siatki. Inna sprawa, że nawet gdyby umieścił piłkę w siatce, to gol i tak nie zostałby uznany, młody zawodnik był bowiem na pozycji spalonej. Goście ze Strzelec Opolskich na dobrą sprawę w tej części gry jeszcze tylko dwukrotnie zagrozili bramce Kojdeckiego. Najpierw jaworznicki golkipier musiał interweniować po kąśliwym strzale z lewej strony. Zaś w 43. minucie Przemysław Korchut urwał się obrońcom, ale w dobrej sytuacji uderzył obok słupka. Po przerwie Szczakowianka nie potrafiła już tak łatwo przedzierać się pod bramkę rywali. Piast schowany za podwójną gardą od czasu do czasu próbował kontrować, generalnie jednak skupiał się na tym by nie stracić bramki i wybijać gospodarzy z uderzenia. W 56. minucie Marcin Grzywa dośrodkował piłkę z lewej strony w pole karne, tam na strzał głową zdecydował się Łukasz Przebindowski, ale posłał futbolówkę nad poprzeczką. Parę minut później Paweł Kędroń zdecydował się na soczysty strzał z dystansu, po którym bramkarz Piasta z trudem wybił piłkę na rzut różny. Trener Andrzej Sermak dość szybko wykorzystał komplet zmian, także te jednak nie przyniosły zmiany obrazu gry. Na dodatek im bliżej było końca spotkania, tym bardziej na boisku robiło się nerwowo. Gospodarze sfrustrowani katastrofalnym rezultatem i swoją nieskutecznością atakowali też arbitra, który ich zdaniem krzywdził Biało-Czerwonych. Faktycznie sędzia Mirosław Zapotoczny tego dnia nie był w najlepszej dyspozycji, pogubił się na boisku i popełnił wiele błędów, to jednak nie on był odpowiedzialny za fatalną postawę miejscowych a protesty były niepotrzebne, bo jeszcze tylko dodatkowo wprowadzały niepotrzebną nerwowość na boisku. W ostatnich minutach dużo już było wzajemnych przepychanek i fauli a brakowało jakże potrzebnych celnych strzałów. Uderzać co prawda próbowali jeszcze Sieniawski i Domurat, piłka po ich strzałach nie zmierzała jednak nawet w światło bramki. Najbliżej wyrównania jaworzniaki byli w 87. minucie, kiedy to po faulu na Kędroniu wykonywali rzut wolny tuż sprzed linii 16 metra. Damian Sieniawski, który jest już etatowym wykonawcą stałych fragmentów gry w ekipie Szczakowianki bardzo ładnie przymierzył, Kobielski instynktownie, czubkami palców zdołał jednak posłać piłkę ponad poprzeczkę. Szczakowianka mecz z Piastem przegrała na własne życzenie. Biało-Czerwoni co prawda praktycznie przez całe 90 minut mieli wyraźną przewagę, w żaden sposób nie potrafili tego jednak przełożyć na wynik. Trzeba sobie powiedzieć wprost – Szczakowianka nie ma teraz drużyny z

prawdziwego zdarzenia i trzeba się liczyć z tym, że przyjdą kolejne porażki a w oczy jaworzniaczkom zajrzy widmo spadku. Kilku zawodników z ekipy Drwali wybija się poziomem ponad resztę i próbuje walczyć, ale ta garstka nie jest w stanie sama wygrywać spotkań. Biało-Czerwonym brak jest snajpera, który wykańczałby akcje wypracowywane przez skrzydłowych, obrona jest dziurawa i niepewna, a w meczu z Piastem wyraźnie zabrakło też playmakera, który dałby całej ekipie impuls do jeszcze większej presji na rywala. Szczakowianka musi jakoś dotrzeć do zimy i postarać się o kilka wzmocnień, bez tego bowiem szanse na utrzymanie będą tylko iluzoryczne. Kilka ciepłych słów należy się za to Piastowi. Ekipa ze Strzelce Opolskich nie gra może wybitnej piłki i podczas meczu w Jaworznie miała sporo szczęścia, mimo to swoją postawą zasłużyła na tę wygraną. Strzelczanie umiejętnie się bronili, wykonali swoje zadanie na 200%, cieszyli się grą i wreszcie mogli świętować pierwsze historyczne zwycięstwo w III lidze. Swoją drogą Daniel Rychlewicz staje się najprawdziwszym katem Szczakowianki. Wiosną dwukrotnie wykorzystał rzuty karne na Stadionie Miejskim i dał swojej ówczesnej ekipie – LZS-owi Leśnica wygraną 2:1. Teraz zaś dołożył kolejne trafienie tym razem z rzutu wolnego. FOTOGALERIA

Szczakowiankę czekają teraz ciężkie tygodnie. Ligowa sytuacja Biało-Czerwonych jest bardzo zła a w kolejnych spotkaniach o punkty będzie jeszcze trudniej. Jaworzniaczkom teraz czeka wyjazd do Radzionkowa a potem dwa domowe spotkania z czołowymi ekipami ligi – rezerwami Piasta Gliwice i Skrą Częstochowa.

Szczakowianka Jaworzno – Piast Strzelce Opolskie 0:1 (0:1) (Rychlewicz 6) Szczakowianka: Kojdecki – Domurat, Berliński, Żuraw, Grzywa – Fraś (60. Kędroń), Biskup (47. Sermak), Mużyłowski, Sieniawski – Bernaś (58. Chrzanowski) – Przebindowski (73. A. Molenda) Piast: Kobielski – Wdowik, Sacha, Zieliński (66. Kurzeja), Becella, Dłutowski, Jakubczak, Rychlewicz, Kampa, Jys (49. Wolny), Korchut Sędziował: Mirosław Zapotoczny (Kędzierzyn-Koźle) Żółte kartki: Berliński, Sieniawski, Domurat – Jakubczak, Wolny Widzów: 160